

■ Konferencja FACE nt. roli myśliwych w zwalczaniu ASF-u

Przeniesiony z Mozambiku do Gruzji wirus afrykańskiego pomoru świń (ASF) stał się już problemem ogółouropejskim. Przez Uzbekistan, Rosję i Białoruś choroba dotarła do krajów bałtyckich i wschodniej Polski. W listopadzie ub.r. okazało się, że zapowietrzona została także południowo-wschodnia Rumunia. Ogniska zarazy stwierdzono w Czechach, Bułgarii, na Węgrzech i w Belgii. Zagrożone są Niemcy, Francja i Dania. Obecna sytuację występowania infekcji w Europie naukowcy określają mianem powoli rozszerzającej się, zlokalizowanej epidemii.

Ponieważ Unia Europejska to największy producent wieprzowiny na świecie (wartość produkcji wynosi 8 mld euro), sprawa ASF-u ma duże znaczenie dla gospodarki regionu. Spory wkład w walkę z tą chorobą wnoszą myśliwi. Dlatego Federacja Stowarzyszeń na rzecz Łowiectwa i Ochrony Przyrody państw UE (FACE) zorganizowała konferencję poświęconą roli myśliwych w zwalczaniu wirusa ASF-u. Otrzymała się ona 30 stycznia br. w Dortmundzie. Wzięli w niej udział nie tylko myśliwi, lecz także naukowcy – wirusolodzy, epidemiolodzy i weterynarze.

W trakcie obrad dyskutowano nad sposobami rozprzestrzeniania się wirusa po Europie. Drogą naturalną przenosi się on 30–50 km rocznie. Przenoszenie na znaczne odległości jest natomiast dziełem człowieka. Tym tłumaczy się pojawienie się odizolowanych ognisk choroby w Czechach (okolice Zlinu) czy w południowej Belgii, przy granicy z Luksemburgiem i Francją. W tym ostatnim przypadku podejrzewa się, że wirus został tam zawleczony przez belgijskich żołnierzy, którzy brali udział w manewrach w krajach bałtyckich. Pierwszego martwego dzika znalaziono bowiem na poligonie, gdzie ćwiczy jednostka wojskowa uczestnicząca w tych manewrach. W tym kontekście wspomniano również o Polsce. Nasz kraj jest w szczególnie trudnej sytuacji, ponieważ wirus ASF-u przeniknął do świń domowych. Jak wskazano w trakcie dyskusji, odpowiedzialność za to ponosi najprawdopodobniej niewystarczająca bioasekuracja albo wręcz jej brak. Wykluczono natomiast bezpośredni kontakt z dzikami jako źródło zakażenia.



Arch. Witolda Danilowicza (2)

Mimo że problem ASF-u dotyczy Europy, w naszym regionie nie ma wspólnego ani nawet jednolitego podejścia do jego zwalczania. Co więcej, nikt nie wymyślił sposobu walki z zarazą na obszarach już zapowietrzonych. Jak stwierdził przedstawiciel Komisji Europejskiej, ta organizacja stoi na stanowisku, że każdy kraj musi wypracować własne podejście i metody w tym zakresie. Na konferencji dyskutowano więc głównie na temat tego, jak powstrzymać rozprzestrzenianie się ASF-u. W lesie głównym wektorem są oczywiście dziki.

Dlatego to myśliwi stanowią pierwszą linię obrony przed zarazą. Ich zadanie polega przede wszystkim na intensyfikacji polowań na terenach zagrożonych, tj. graniczących z obszarami zapowietrzonymi. Przerzedzenie populacji wykonuje się, by spowolnić przemieszczanie się wirusa. Jest ono również celowe tam, gdzie infekcja ma charakter endemiczny (w przeciwieństwie do epidemicznego). Co najważniejsze z myśliwskiego punktu widzenia, nawet istotnie zredukowana populacja w ciągu kilku lat się odbuduje.

Za nieskuteczne uznano próby stawiania płotów w celu powstrzymania przenoszenia się ASF-u. Mogą one wprowadzić spowolnić ten proces, ale nie są w stanie go zahamować. Podjętą niedawno przez rząd duński decyzję o budowie płotu na granicy z Niemcami dyskutant z tego kraju uznał za działanie o charakterze wyłącznie politycznym, mającym na celu pokazanie społeczeństwu, że rząd aktywnie zapobiega przedostaniu się wirusa do Danii. W pewnych okolicznościach płoty mogą jednak pomóc w walce z ASF-em – imitują one naturalną fragmentację habitatu dzików, co ułatwia podejmowanie środków zaradczych.

Na konferencji prezentowano także różne metody walki z wirusem tam, gdzie się już zagnieździł. Stanowisko fachowców nie było jednak w tym zakresie jednolite. Wielu referentów zwracało uwagę na konieczność wprowadzania zakazu polowań w nowo zapowietrzonych obszarach, aby ograniczyć przemieszczanie się zarażonych zwierząt. Ten sam cel przyświeca postulowanemu zakazowi dokarmiania dzików. Jeden z dyskutantów zauważył przy tym, że dokarmianie dodatkowo zapobiega naturalnemu okresowemu załamywaniu się populacji zwierzyny czarnej, co jest naturalnym sposobem ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa.

Podkreślano również niezwykle istotną rolę bezpiecznego usuwania padłych i strzelonych sztuk, ponieważ zwłoki zarażonego zwierzęcia stwarzają zagrożenie epidemiologiczne przez 3 do 5 tygodni. Myśliwi nie mogą też zabierać trofeów. Wielu referentów podkreślało, że walka z ASF-em nie powinna prowadzić do całkowitej eliminacji populacji zwierzyny czarnej. Zabicie wszystkich dzików na danym obszarze jest bezcelowe, zwłaszcza gdy wirus pozostaje w fazie epidemicznej. W tej fazie należałoby usunąć wszystkie chore osobniki, co trzeba uznać za niemożliwe. Ponadto i tak nigdy nie uda się znaleźć wszystkich zwłok. Jak bowiem trafnie zauważył jeden z dyskutantów, „zapowietrzony jest las, a nie dziki”.

W wielu krajach kluczowa rola myśliwych w walce z ASF-em stała się okazją do polepszenia ich wizerunku w społeczeństwie. Na ten aspekt zwracali uwagę zwłaszcza delegaci z Belgii i Estonii. Zupełnie odmienna sytuacja zachodzi w Polsce – apel o zwiększenie udziału myśliwych w walce z wirusem dał pretekst do nagonki na to środowisko i do rozwoju antymyśliwskiego hejtu. W trakcie dyskusji przedstawiciel CIC zauważył, że ogólnie rzecz biorąc, europejscy myśliwi niechętnie uczestniczą w akcjach mających na celu redukcję populacji dzika, a wszędzie tam, gdzie zakazano polowań, władze spotkały się z oporem. Przyczyn tego jest kilka.



Eliminacja czy silna redukcja dzika oznacza zmniejszenie liczebności zwierzyny najpopularniejszej z łowieckiego punktu widzenia. Prowadzi to do spadku wartości łowisk, za których dzierżawę w większości krajów europejskich myśliwi płacą poważne kwoty. Do tego dochodzą koszty ponoszone przez myśliwych w związku z intensyfikacją polowań, takie jak wyjazd do łowiska, organizacja łowów, amunicja itp. A wszystko odbywa się w ramach czasu wolnego i urlopu. Ponadto w grę wchodzi względy etyczne – większość osób ma zrozumiały problem ze strzelaniem do prośnych czy prowadzących loch.

W wielu krajach myśliwi się skarżą, że państwo chce, by włączali się do walki z wirusem ASF-u, ale im nie pomaga. Dyskutanci z Niemiec zwrócili uwagę, że mimo postulatów środowiska łowieckiego władze nie chcą się zgodzić na umożliwienie polującym korzystania z urządzeń noktowizyjnych, co znacznie ułatwiłoby (i zmniejszyło koszty) zalecane zwiększenie pozyskania dzików. Podkreślano także, że w kontekście walki z ASF-em często wskazuje się na straty i koszty ponoszone przez rolników, ale niezmiernie rzadko wspomina się o kosztach obciążających myśliwych. W tym kontekście przedstawiciel CIC zauważył, że władze państwowe powinny przestać się zajmować głównie zwierzyną, a zamiast tego zacząć się komunikować z myśliwymi i wypracowywać taki system zachęt, który by ich skłonił do aktywnej współpracy. Przykład ilustrujący tę tezę przedstawił referent z Czech. Skuteczne ograniczenie występowania ASF-u w tym kraju do stosunkowo małego obszaru było możliwe właśnie dzięki zmobilizowaniu myśliwych, którym władze zaoferowały zwrot kosztów i inne zachęty finansowe.

Witold Daniłowicz

Referaty wygłoszone na konferencji są dostępne na stronie internetowej FACE: www.face.eu. Wywiad telewizyjny z autorem na temat konferencji i jej polskich aspektów, przeprowadzony przez dziennikarkę TV Rzeczpospolita, można znaleźć na www.wdanielowicz.pl/publikacje/wywiady/207-z-asf-kazdy-kraj-musi-walczyc-samodzielnie.html.